

Z trabanta mercedesa nie będzie

Wstęp

O patologiach na uczelniach pisze się niewiele. Mało osób ma odwagę otwarcie i wyrażnie o nich mówić. Osoby pracujące na uczelniach boją się ostracyzmu środowiska i szykan przełożonych. Natomiast wyautowani z uczelni nie mają siły, aby podjąć walkę z systemem. A polska nauka jest w bardzo złym stanie. Wśród 310 uczelni europejskich znajdują się tylko dwa polskie uniwersytety: Warszawski (128 miejsce) i Jagielloński (148 miejsce). Przed nami są Czechy, Rosja, Grecja i Portugalia¹. Jeszcze gorzej jest w rankingach światowych. Czyżby w Polsce nie było ludzi zdolnych? A jeżeli są, to jak zrozumieć lichy stan polskiej nauki?

Słaba nauka to nie jest problem jednostkowy, środowiskowy. Ani też wyłącznie problem szkodliwości rozpanoszonych tu umysłowych miernot sztucznie wykreowanych na pełniących obowiązki naukowych mistrzów. To jest problem ogólnospołeczny. Zasadniczo wykraczający poza środowisko akademickie. Bez dobrze funkcjonującego szkolnictwa wyższego nie będzie innowacji, nowych technologii, wynalazków. Bez dobrze wykształconego społeczeństwa możemy zapomnieć o dobrych lekarzach, prawnikach czy nauczycielach. Nie wykształcimy elit intelektualnych!

Szkolnictwo wyższe i system awansowy w Polsce nie zmienił się od lat 50 ubiegłego wieku. Podobnie jak nie zmienił się sposób myślenia osób decyzyjnych w szkolnictwie wyższym. Obecnie nadal mamy w szkolnictwie wyższym wiele osób zajmujących najwyższe stanowiska w nauce, które stanowiska zdobyły w czasach PRL-u, nie wyłączając z tego osób współpracujących ze służbami bezpieczeństwa. Jak wiadomo, środowisko naukowców bardzo skutecznie oparło się lustracji w 2005-2007 roku. Powoli następuje zmiana pokoleń, jednak z reguły miejsce decydentów zajmują ich uczniowie lub dzieci - bierni, mierni ale wierni.

W awansie naukowym najwięcej kontrowersji od lat budzi habilitacja, która często przyjmuje formę negatywnej selekcji. Zapowiadane od wielu lat projekty zniesienia habilitacji dla doktorów są sukcesywnie odrzucane przez kolejne rządy. Wprowadzone w 2011 r. „kosmetyczne” zmiany do *Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym* (polegające m.in. na zanieśieniu kolokwium habilitacyjnego czy publikowaniu wybranych dokumentów

¹ <https://www.mbaportal.pl/pl-PL/blog/blog/post/rankingi/ranking-najlepszych-uczelni-na-swiecie---us-news-2016>

habilitacyjnych w internecie) tylko pokazały społeczności akademickiej ogrom nieomal oswojonej już patologii w środowisku.

Recenzje w internecie

Od 2011 r. recenzje w postępowaniach habilitacyjnych zamieszczane są w internecie. Przeglądając je, odnosi się wrażenie, że podczas oceny dorobku naukowego jedyną regułą jest brak reguł. Brak wyraźnie określonych kryteriów oceny (liczby publikacji, grantów, punktów itd.) powoduje, że recenzenci mogą bardzo dobry dorobek ocenić negatywnie, a także ocenić pozytywnie dorobek bardzo słaby. Ocena osiągnięć habilitacyjnych jest oceną mocno subiektywną, zależną od wiedzy, doświadczeń/charakteru i umiejętności recenzenta. Bywa, że recenzent ocenia dorobek znacznie przewyższający jego własne osiągnięcia.

Przykładem mogą być recenzje habilitacyjne, w których zamiast merytorycznych argumentów otrzymuje się dokumenty oceniające wybiórczo przedstawione osiągnięcia, zawierające błędy ortograficzne, oceniające nieistniejące publikacje².

Na jednej ze stron internetowych habilitant pisze: „[...] doktorat napisałem po niemiecku, dlatego recenzent sporządził swoją opinię wyłącznie na podstawie zamieszczonych rycin. Poświęcił on jedną trzecią recenzji na wytykanie mi braków metodologicznych, podczas gdy szczegółowe wyjaśnienia znajdowały się w tekście³”.

Wygórowane wymagania polskich uczonych nie pozwoliły na zdobycie habilitacji doskonałemu matematykowi, którego osiągnięcia bibliometryczne prawdopodobnie przewyższają sumaryczną punktację niejednej komisji habilitacyjnej i który wśród swoich osiągnięć ma publikację z późniejszym laureatem Nagrody Nobla⁴.

Pytania bez odpowiedzi

Procedura skonstruowana jest tak, że habilitant nie ma w żadnym momencie postępowania habilitacyjnego możliwości odniesienia się do treści recenzji. Recenzje są niezaskarżalne. Recenzent nie ponosi żadnej odpowiedzialności za napisaną przez siebie opinię. Nawet gdy recenzja zawiera ewidentne błędy merytoryczne, habilitant nie ma możliwości obrony. Brak możliwości odniesienia się do błędów recenzentów to ograniczenie prawa do obrony, czyli do podstawowego prawa człowieka. To łamanie prawa do dyskusji akademickiej.

² <http://habilitacja.eu/index.php/recenzje1>

³ <http://dzbynski.info/2011/07/19/no-i-po-habilitacji/>

⁴ <http://ombaksalary.pl/index.php/habilitacja.html>

Choć trudno uwierzyć habilitacja w XXI wieku przypomina sądy kapturowe. Uchwały o nadaniu bądź odmowie nadania stopnia doktora habilitowanego są podejmowane zaocznie, a całe postępowanie toczy się poza zasięgiem osoby najbardziej zainteresowanej – poza habilitantem. Jeśli Rada Wydziału nie widziała na oczy dorobku habilitanta, to na jakiej podstawie decyduje o *być albo nie być* człowieka? Czyżby miała pełnić tylko rolę listka figowego przykrywającego nierzetelną pracę Komisji?

Na zmianę w postępowaniach i merytoryczną dyskusję jak na razie nie ma co liczyć, skoro nawet członkowie Centralnej Komisji są temu przeciwni, pisząc: „[...] Tak, recenzje nie podlegają zaskarżeniu - i całe szczęście [...]. To Pani chce wejść do pewnego towarzystwa i jeśli to towarzystwo (być może bardzo podejrzane, ale wtedy po co doń wchodzić?) Pani nie chce wśród siebie, to nic Pani na to nie poradzi”. Niby racja, ale czy samodzielni pracownicy naukowcy to towarzystwo wzajemnej adoracji, masoneria a może mafia?

Przedstawiony głos, nie jest jedynym w sprawie odpowiedzi na recenzje. Inny członek Centralnej Komisji zauważa, „[...] iż „Odpowiedzi na recenzje” dr J. Gruby naruszają dobro publiczne (powaga uniwersytetu) oraz dobro indywidualne recenzentów i innych członków Komisji habilitacyjnej⁵”. Przykłady te pokazują, że osiągnięcia naukowe niewiele mają wspólnego z nauką a niekompetencje recenzentów są pod ochroną. Nie powinny być nigdy ujawniane.

Za a nawet przeciw

Głosowanie to jedna z form funkcjonowania uczelni wyższych. W ramach szeroko pojętej demokracji można przegłosować każdą uchwałę. Głosowaniu podlega również postępowanie habilitacyjne. Ale nauka nie jest demokratyczna!

Paradoks w głosowaniach polega na tym, że recenzenci, którzy ocenili pozytywnie osiągnięcia habilitanta mogą zagłosować negatywnie – przeciwko nadaniu stopnia⁶ i na odwrót – oceniony negatywnie przez recenzentów dorobek może stać się podstawą do głosowania pozytywnego. Jaką niestabilną osobą w swoich przekonaniach musi być naukowiec, który w ciągu jednej chwili potrafi zmienić zdanie z pozytywnego na negatywne. A może recenzenci oddają głos zgodnie z decyzją decydentów?

⁵ http://habilitacja.eu/phocadownload/dokumenty/opinia_Theiss.pdf (dostęp 31.03.2017 r.).

⁶ <http://www.ck.gov.pl/index.php/postepowania-awansowe/postepowania-habilitacyjne/dziedzina-nauk-spoecznych/4992-trzcieniecka-green-anna> (obecnie postępowanie zdjęte ze strony CK)

Zdarzają się również sytuacje związane z brakiem rzetelności w liczeniu głosów. W jednym z odwołań (obecnie odwołanie jest usunięte ze stron internetowych) od decyzji o nienadaniu stopnia doktora habilitowanego można przeczytać, że „pomyłka” o której mowa w uchwale, dotyczy dwóch głosów, a dwa głosy zdecydowały o uzyskaniu większości bezwzględnej...” Nie trzeba dodawać, że habilitacja przepadła.

Do kuriozalnej sytuacji (opisywanej w mediach) doszło na Wydziale Nauk Pedagogicznych w Toruniu. W oficjalnym dokumencie zamieszczonym na stronach Centralnej Komisji można przeczytać, że Wydziałowi ograniczono uprawnienia do nadawania stopnia doktora habilitowanego, m.in. na skutek stwierdzenia „niespójności liczby głosujących”. Natomiast w protokole pokontrolnym dotyczącym postępowania pisze, że jedna z osób ubiegających się o habilitację „nie powinna mieć nadanego stopnia, skoro zostało sfałszowane głosowanie”⁷. A Centralna Komisja pomimo wykrycia bardzo poważnych nieprawidłowości nie podjęła żadnych kroków prawnych zmierzających do wyjaśnienia nieprawidłowości i nie przekazała sprawy do wyjaśnienia organom ścigania. Nie można więc liczyć na rzetelność w nauce, skoro organy powołane do pilnowania porządku i prawa, tuszują zaistniałe nieprawidłowości.

Zakończenie

Uczelnie w Polsce tracą prestiż. Profesorowie wobec ujawnianych oszustw i nieprawidłowości tracą godność. Nie oznacza to, że wśród naukowców brak jest osób uczciwych. Są, ale ich przeważająca mniejszość powoduje, że ich głos jest niezauważalny.

Pojawia się pytanie – kto może wpłynąć na system nauki polskiej? Czy wprowadzana kolejna Ustawa lub nowe rozporządzenia rozwiążą istniejący problem? Odpowiedź jest jedna. Nie ustawy tylko ludzie, ich rzetelność i uczciwość podczas wykonywanych obowiązków mogą wpłynąć na podniesienie poziomu szkolnictwa wyższego. Ale dopóki nie zmieni się sposób myślenia ludzi, którzy powinni stanowić elity intelektualne naszego narodu, dopóki będą się oni pozbywać swoich najzdolniejszych uczniów, dopóty nauka polska w porównaniu do nauki światowej będzie jak przysłowiowy trabant do mercedesa.

⁷ http://habilitacja.eu/phocadownload/dokumenty/protokol_CK.pdf (dostęp 31.03.2017 r.).